Rok XI[ty]. Nr. 21.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Zielone świątki*, dnia 23. Maja 1847.

Religia.

Przemowa do stanu służebnego.

****

Gdy się zastanawiamy nad światem, tak pięknie urządzonym, wystawia nam się, że on stanowi jedno wielkie gospodarstwo, czyli familią. Wszelkie w nim spostrzegamy potrzeby, do których zaspokojenia bardzo wiele rąk zatrudnionemi być muszą; ale też i rozmaite na nim widzimy siły, talenta i zdolności, do utrzymania téj całości w porządku. Na wysokości mieszka gospodarz czyli pan; a tym jest Ojciec niebieski, który to wszystko tak pięknie i dziwnie stworzył, a co stworzył, to dobrotliwie utrzymuje i zachowuje swą wszechmocnością, dobroczynną zaś dłonią rozdziela swe dobra między wszystkich domowników. Z niedościgłych przecież wyroków swojéj mądrości tak go urządził, iż nie wszyscy wszystko mają; tak swoje dary i dobra podzielił, że z nich ten i ów mniéj więcéj od drugiego otrzymał, a następnie zawsze jeden drugiemu może coś ofiarować, i nawzajem co innego od tegoż otrzymać. Przez to wzajemne dawanie i branie, tak ludzi między sobą połączył, że wszyscy bez wyjątku, w czasie téj krótkiéj życia podróży, winni jeden drugiemu ręce czyli pomoc podawać.

Przeto też Syn Boży, nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, między przykazaniami, które nam z Nieba przyniósł, głównem i istotnem uczynił prawo miłości; chce tego, abyśmy się wzajemnie serdecznie kochali, a tém samém otrzymanemi od Niego darami innym służyli; gdy to czynim, wtedy niezawodnie podobamy się Bogu. Prawda, że w tym wielkim gospodarstwie tego świata nie wszystkie zatrudnienia są równie ważne i w oczy bijące, ale nie masz żadnego, któreby było mało znaczącém dla niego. I najmniejszego robotnika poważa najłaskawszy gospodarz; wszystkich, zostających w jego służbie, kocha serdecznie, kiedy tylko wiernie i sumiennie dopełniają obowiązków swego powołania; a ci, co są dobrego serca, z zupełną pewnością mogą się spodziewać jego pomocy, i nie tylko uważać go jako swego Pana, ale nawet jak Ojca, a Ojca jedynego i najlitościwszego, który się troskliwie stara o wszystkie swe dzieci; po ukończonéj zaś wiernie i pilnie swéj pracy, chce ich wziąść do siebie, do lepszego świata.

Kochana czeladko! w tém wielkiém gospodarstwie świata i dla ciebie jest

miejsce zostawione i wskazane. Na usłudze drugim, w służbie u tych, którzy waszéj pomocy i sił potrzebują, macie pracować, lecz nawzajem od nich otrzymać za to żywność i zapłatę, a przytém za waszą rzetelność, pilność i przywiązanie, niejedno jeszcze wynagrodzenie. Prawda, że to nie jest przyjemnie i łatwo zostawać w służbie między obcemi ludźmi, nieraz daleko od swego rodzeństwa i domu, ale to was bynajmniéj nie powinno zasmucać. Bo to wiecie dobrze, że sam Bóg miłosierny z niedościgłych swoich wyroków rozmaite stany ludzi na ziemi postanowił, przeto ten świat nie mógłby się utrzymać i ostać, gdyby wszyscy chcieli być bogatymi i tylko panami. I Pan Bóg nie patrzy na stan, w którym się kto znajduje, lecz na wieczność, z jaką wykonywa powinności swego stanu. A gdy dla nas nadejdzie ów ostatni wieczór spoczynku, wtedy przeniesiemy się do tego świata, gdzie już nie ma żadnéj różnicy osób, i gdzie żaden stan mieć nie będzie pierwszeństwa, lecz każdy otrzyma nagrodę podług uczynków, jakie tu w życiu swojém na ziemi wykonywał.

Dobry, religijny służący, nigdy się nie żali na nierówność stanów, owszem to myśli i czuje w swém sercu: „Gdy najmędrsza Opatrzność Boga postawiła mię w stanie sługi, przeto chętnie chcę w nim żyć i pracować; bo co Bóg czyni, to jest zawsze dobrze uczyniono. Stan służebniczy nie czyni nikomu żadnéj zakały i plamy, dopóki sługa przez swoje dobre sprawowanie się, pilność i wierność czyni go czcigodnym. Stopień godności najwyższy nie może się utrzymać i ostać bez najniższego. Nigdy więc w mym stanie przykrzeć sobie i na moje przeznaczenie narzekać nie będę, boby to było jedno, co przyganiać najmędrszym rozporządzeniom Boga: owszem kontent będę z mego położenia, w którym mię postawiła opatrzność, i nie dla tego tylko pracować, że na mnie ludzie patrzeć będą, lecz raczéj dla tego, że na mię Bóg patrzy, w którego obliczu zawsze jestem, a z którego woli zostaję w tym stanie. Cóż mię to ma obchodzić i smucić, że są inni wyżsi nademnie? I w moim ubogim i niskim stanie jestem człowiekiem, mającym tę piękną nadzieję i zapewnienie wewnętrzne: że przez moją pilność, pracowitość i posłuszeństwo, nie tylko u Boga, lecz i u ludzi zyskam szacunek i miłość.“ — Tak myśli dobry służący, a ufny w Bogu, wiernie powinności swoje wypełnia, i wśród wesołéj myśli przy pracy nieraz sobie w pobożném uczuciu śpiewa:

Urodzenie, majątek, nie jednego dziwią
Człowieka, przecież trwale te nieuszczęśliwią.
Spokojności zarodem i szczęścia istota
Nie pieniądze i godność, lecz prawdziwa cnota.
Użyj tego na dobre, coć Opatrzność daje,
A chętnie odmów sobie, co ci niedostaje.
Stan każdy ma swe ale, ma swoje ciężary,
Ma pociechy czasami i przykre ofiary,
Kto pilny, pracowity, Bogu się oddaje,
Ten pokoju w swém sercu i szczęścia doznaje.
Ten cieszy się nadzieją: że kiedyś na wieki
Złączy się z Tym, którego dziś wzywa opieki.
Tak bez wszelkiego względu na swe położenie,
W każdym stanie znajduje swe uszczęśliwienie.
Ten tylko sposób życia szczęście wdobrych rodził,
Spraw to swą łaską, Boże! bym tą drogą chodził.

Nikt o tém nie wątpi, że każdy stan ma swoje przykrości i ciężary; ale też i każdy ma swoje pociechy i przyjemności. Nie masz między wami żadnego, któryby nie znał prac, trudów i przykrości służebnego stanu; ale może nie wielu jest takich, którzyby znali pociechy i przyjemności tegoż stanu, a tych przyjemności jest bardzo wiele. Nie jestże to pociechą, mieć prawdziwe wyobrażenie

swego stanowiska na świecie, znać godność i wartość swych obowiązków, jakie dobry służący mieć powinien? Nie sprawiaż to pociechy jako chrześcianinowi, gdy we wszystkich rzeczach godziwych podlega Zwierzchnikom, uczy się w służbie przełamywać swoją wolę, a u Państwa zasługiwać na miłość i szacunek? Alboż i to nie sprawia pociechy: mieć żywność i utrzymanie bez trosków i kłopotów? w ciągu służby nabyć wiele wiadomości, których w dalszém życiu z wielkim pożytkiem użyć będzie można? Nie jestże to pociechą, być wiernym Przełożonym, pociechą w szczęściu, niedoli, nawet przy śmierci? — przyczyniać się przez swoją pilność, przychylność i zręczność do szczęścia i dobra drugich? Nie jestże to pociechą, nosić w głębi serc swoich tajemnice swych przełożonych, i ciągle doznawać tego zaszczytnego świadectwa sumienia, iż się stał godnym takiego zaufania, że go wyjawieniem i gadatliwością nie zdradził? Nie jestże pociechą, wesoło i z ukontentowaniem, wśród spokojności wewnętrznéj, tego Boskiego pokoju duszy, dzień przy dniu pilnie rozpoczynać i kończyć swe dzienne prace? Nie jestże to pociechą, utrzymywać wszędzie porządek i ochędóstwo w domu i na polu, aby się oko wszędzie z upodobaniem zabawić mogło? Nie sprawiaż to pociechy, swoją uprzejmą nauką, przestrogą i pięknym przykładem, dzieci domu, te drogie dary Boga, chować i utwierdzać w jego bojaźni? — podawać pomoc biednym cierpiącym, chorobą złożonym, pielęgnować je z przywiązaniem, z chrześciańską wiernością i troskliwością doglądać i usługiwać? Nie jestże to wielką pociechą, żyć w zaciszu wesoło, w świętéj skromności dla siebie i swego powołania, a przez swoje dobre zachowanie się, budujące obyczaje i uczciwość, odznaczać się ciągle? Nie jestże pociechą, w godziny wolne i orzeźwienia, zamiast niebezpiecznego przestawania i zaznajomienia się z osobami innéj płci, oddać się czytaniu dobrych książek, rozwadze samotnéj pięknych dzieł Boga, przestawaniu z światłemi, świątobliwemi ludźmi, a tym sposobem postępować w oświecaniu umysłu i ulepszeniu serca? Nie jestże to pociechą, uzbierać sobie przez oszczędność jakowy zasób na wiek podeszły, aby go można z spokojnością umysłu oczekiwać? Nie jestże słodką pociechą nosić ciągle w swojém sumieniu przekonanie, że uczciwym i wiernym, posłusznym i pilnym był zawsze w swéj służbie, z miłości Boga, a cóż dopiero, gdy przy końcu życia będzie mógł mówić: „Za pomocą Boga ukończyłem szczęśliwie me prace!“

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo domowe.

Tuczenie skopów i owiec do jatek przeznaczonych.

(Z Kmiotka.)

Jak każdy zachód gospodarski, tak i tuczenie owiec im umiejętniéj i staranniéj będzie wykonane, tym większe przyniesie korzyści. Nikt pewno nie wzgardzi rzeczą pożyteczną, głupi tylko człowiek z uprzedzeniem trzyma się w téj mierze swego lub dawnego zwyczaju; mądry zaś zastanawia się, bada, gdy warto, probuje, i co dobrém znajdzie, tego nie odrzuca uporczywie.

Różne są sposoby tuczenia skopów i owiec, wielu jednak gospodarzy prze-

konało się, że tuczenie owsem pomieszanym z otrębami i jęczmieniem grubo zeszrótowanym, jest najskuteczniejsze, najlepsze.

Na 100 sztuk owiec rachuje się codziennie: owsa, po 3 ćwierci funta, 75 funtów; szrotu jęczmiennego, po 1 ćwierci funta, 25 funtów; otrąb, po 1 ćwierci funta, 25 funtów, czyli na każdą sztukę owiec po 1 funcie i po 1 ćwierci funta. Obliczając to na wartość siana, wyniosłoby na 1 sztukę najmniéj po 2 funty i pół, czyli 2 i pół centnara dziennie dobrego gruntowego siana na 100 sztuk owiec.

Przy takiém karmieniu dawać także należy owcom przyzwoitą ilość soli, którą do powyższéj karmi mieszać trzeba.

Nigdy z resztą na czystéj wodzie na napój zbywać owcom nie powinno.

Przy tym sposobie tuczenia owiec, jeżeli opisaną karm dawać się im będzie, w równych częściach trzy razy dniem, to jest, rano, w południe i w wieczór, tedy najdaléj w 8iu tygodniach dostatecznie się utuczą, i łożony na to koszt sowicie się wynagrodzi.

Do tuczenia biorą się zwykle trzyletnie skopy i wybrakowane owce, młodsze bowiem owce dają wprawdzie delikatniejsze mięso, ale, w ogólności, nigdy się tak dobrze nie utuczą, a zatém i tuczenie ich nie przyniesie takiéj korzyści.

Z resztą uczy doświadczenie, jak również pokazuje zastanowienie, że oprócz wołów i wieprzów, wszystkich innych zwierząt podkarmianie korzystniejsze jest, aniżeli zupełne utuczenie, albowiem w pierwszym peryodzie tuczenia najprędsze i największe pokazują się jego skutki; a zatem kiedy się je sprzeda po pierwszym stopniu utuczenia, wtedy najlepiéj opłacą się koszta tuczenia i cały około niego zachód.

Dobra krowa do mleka

będzie ta, która zaraz na piérwszy rzut oka przedstawia w całym swym składzie samicę, to jest, jak najwięcéj różni się od wołu, samca; powinna mieć cienką szyję, małą głowę, miękką skórę, spadzisty krzyż i wymię zwisłe po wydojeniu mleka.

Anekdota.

Pewien panek utrzymywał, że mąż i żona mają się względem siebie tak, jak słońce i księżyc, to jest: żona błyszczy światłem wziętém od męża, jak księżyc światłem udzielonėm mu od słońca. — „To jest nie dobre porównanie,“ odezwał się ktoś, „albowiem księżyc sam dźwiga swoje rogi.“
